Gildia Nauki Popularnej 16.06.2006

Recenzja – Dziennikarstwo internetowe

Ostatnia aktualizacja: 16 czerwca 2006
Recenzował: **Greg K1ler**

Nadeszły takie czasy, kiedy każdy może być dziennikarzem. Wszyscy mogą pisać, komentować i oceniać, reagować na wydarzenia rozgrywające się w ich otoczeniu. Okazuje się, że nie trzeba mieć do tego specjalnych predyspozycji i skończonych studiów dziennikarskich. Wystarczy silna wola i chęć przekazania światu swojego zdania. Co ciekawe, społeczna reporterka to najprawdopodobniej przyszłość mediów, obiektywnie patrząc na rozwój sytuacji.

Ktoś powie, że już wkrótce zaleje nas fala piszących dyslektyków albo, co gorsza, idiotów. Całe szczęście, że wcale nie musi tak być. Mechanizm samooczyszczania i równoważenia działa tu bardzo dobrze. Jest kilka tego powodów, jeden z nich jest taki, że teksty są na bieżąco oceniane przez czytelników. Wiadomości kiepsko napisane albo nieprawdziwe otrzymują słabe noty, a przez to spadają w rankingach notek - nikt ich nie ogląda. Ten, kto chce, by jego nazwisko figurowało wśród najbardziej poczytnych, musi stale zwiększać swoje umiejętności. Dla niego pozycja "Dziennikarstwo internetowe" autorstwa Leszka Olszańskiego będzie jak znalazł. Ale nie tylko...

Największy problem z wiedzą, nazwijmy to, nienaukową jest taki, że prawie każdy może ją wytworzyć, gdyby mocno pomyślał, ale pewną trudnością jest jej zebranie i usystematyzowanie. To redaktorowi krakowskiego wydania Gazety Wyborczej udaje się doskonale. Banały, garść dziennikarskich chwytów i technik, uwagi wynikające z doświadczenia - wszystko to w niezwykle przystępnej formie zyskuje na wartości dzięki kompletności. Doprawdy solidna dawka wiadomości wyłożonych kawa na ławę.

"Dziennikarstwo internetowe" teoretycznie skierowane jest do studentów. To pierwsza pozycja z serii Edukacja Medialna. Może służyć jako podręcznik, ale będzie też świetną lekturą dla osób amatorsko zajmujących się dziennikarką. Suche fakty i wręcz wskazówki typu fly-by-wire dla reportera autor przeplata z ciekawą gawędą na temat rozwoju Internetu (czy też powinienem już napisać - internetu). Przeczytamy, kto pierwszy, z czym i po co. Blog, fora dyskusyjne, RSS, a nawet galerie nie uszły uwadze Olszańskiego. I dobrze, podstawowa wiedza na ten temat przyda się każdemu adeptowi tej sztuki.

Cieszy mnie każdy moment, w którym powstaje nowe wydawnictwo. Podwójnie, gdy ma ono coś interesującego, niespotykanego gdzie indziej. W przypadku Wydawnictw Akademickich i Profesjonalnych tak właśnie jest. Na mojej półce leżą już kolejne pozycje z tej stajni, myślę, że umilą mi czas i dadzą mi możliwość ulepszenia warsztatu. Czego i Wam życzę. Do przeczytania.